

WACŁAW URUSZCZAK (Kraków)

Władza książęca, wiece sądowe i prawo własności na Śląsku w XIII w. w świetle Księgi henrykowskiej

I.1. Księga henrykowska: Oryginalny tytuł „Księgi henrykowskiej” brzmi „Liber foundationis Claustris Sanctae Marie Virginis in Heinrichow” czyli „Księga Założenia Klasztoru Najświętszej Panny Marii w Henrykowie”¹. Klasztor ten, należący do Zakonu Cystersów, założył Mikołaj, naczelný notariusz kancelarii księcia Henryka Brodatego. Był synem średniozamożnego rycerza z ziemi krakowskiej o imieniu Polanin. Jak wielu rycerskich synów wstąpił na drogę kariery duchownej, która zawiodła go do godności kanonika kapituły katedralnej we Wrocławiu. Stąd był już tylko krok do książęcej kancelarii. Za wyświadczone księciu zasługi otrzymał od niego w darze liczne obszary ziemskie nad Oławą, które postanowił przeznaczyć na uposażenie dla nowego klasztoru. Ze względu na to, że przeznaczona dla klasztoru ziemia pozostawała w zwierzchnim władaniu władcy, fundacja otrzymała imię nie bezpośredniego założyciela Mikołaja, ale książęcego syna – Henryka Pobożnego. Pierwsi mnisi przybyli do Henrykowa 28 maja 1227 r. z Lubiąza, klasztoru matki dla wielu klasztorów cysterskich w Polsce. Za jego przykładem Cystersi henrykowscy z pierwszym opatem Henrykiem na czele podjęli akcję zagospodarowania swoich dóbr przez osadzanie w nich niemieckich kolonistów niemieckich.

Pisanie Księgi henrykowskiej rozpoczął Piotr, opat klasztoru w latach 1259-1269. Składa się ona z dwóch ksiąg uzupełnionych o dodatek w postaci najstarszego katalogu biskupów wrocławskich. Pisała ją sześciu różnych

¹ Zob. jej wydania: P. Bretschneider, *Das Gründungsbuch des Klosters Heinrichau*, Wrocław 1927; Księga henrykowska. Z tekstu łacinskiego przetłumaczył i wstępem poprzedził Roman Grodecki, Poznań–Wrocław. Instytut Zachodni 1949 (cyt.: Grodecki); *Liber Fundationis.... Księga henrykowska*, wyd. 2, popr. i uzupełn., Wrocław 1991. W niniejszym opracowaniu korzystam z wydania R. Grodeckiego.

pisarzy. Zasadniczym celem jej powstania było przedstawienie dziejów nabywania przez klasztor poszczególnych kompleksów nieruchomości (wsi, łąk, gruntów) składających się na dobra klasztorne. Zamiarem autorów było stworzenie sui generis banku informacji, pozwalających w razie potrzeby obronić klasztor przed próbami rewindykacji dóbr ze strony rozmaitych pretendentów. Najczęściej chodziło o krewnych i spadkobierców poprzednich posiadaczy, którzy powołując się na prawo bliższości rodowej usiłowali odzyskać dla siebie utracone dobra ziemskie. Prawo bliższości polegało na uprawnieniu każdego członka rodu zbywcy nieruchomości do jej odzyskania w razie, gdyby akt zbycia odbywał się bez jego wiedzy i zgody. Prawo to pozwalało na wzruszenie aktów alienacji i tworzyło stan niepewności w sferze prawa własności. Rozpowszechniony wśród historyków pogląd upatruje genezę prawa bliższości w instytucji współwłasności rodowej ziemi, która jako podstawa pozycji rodu nie mogła ulec zbyciu, jeśli wszyscy członkowie rodu nie wyrazili na to swojej zgody.

Własność ziemską klasztoru w Henrykowie powstawała wskutek rozmaitych aktów nabywania ziemi (darowizny, kupna, zamiany, zastawu). Instytucja bliższości krewnych stwarzała realne niebezpieczeństwo dla klasztornej sytuacji posiadania ze względu na jej rzeczywistą siłę w stosunkach prawnych na Śląsku w XIII w. W celu jego obrony stworzono niezwykle dokładny opis dziejów nabywania poszczególnych fragmentów dóbr klasztornych. Księga I opisuje dzieje klasztoru od początku jego założenia (1227) do lat 1269-1273. Była ona dziełem wspomnianego wyżej Piotra, trzeciego opata henrykowskiego. Księga II, obejmująca ostatnie ćwierćwiecze XIII w. i początek XIV w., powstała po roku 1310. Na roku tym kończy się bowiem objęty księgą opis wydarzeń.

Księga oparta jest przede wszystkim na własnych wspomnieniach opata Piotra, jako świadka opisywanych faktów. Drugim źródłem wiadomości są relacje innych osób, gromadzone przez autora. Jako trzecie źródło posłużyły autorowi księgi dokumenty z archiwum klasztornej. Badacz i polski wydawca Księgi henrykowskiej Roman Grodecki podkreśla niezwykłą wiarygodność zawartych w niej informacji. Jej autor – jego zdaniem – „kierował się dążeniem do prawdy, która miała przecież służyć praktycznie jako niezawodny środek prawnej obrony zagrożonych z zewnątrz interesów klasztoru”².

I.2. Księga henrykowska jest rodzajem kroniki, a więc dziełem typowo narracyjnym, opowiadającym o zaistniałych wydarzeniach. Ich opis podany został zasadniczo w układzie chronologicznym, a więc z uwzględnieniem czasu zaistnienia danego wydarzenia. Narracja chronologiczna nie stanowi jednak wyłącznego kryterium układu, lecz doznaje modyfikacji na korzyść kry-

² R. Grodecki, Wstęp, w: Księga henrykowska... op.cit., s. 47.

terium rzeczowego, którego osnową są dzieje poszczególnych części dóbr klasztornych. Księga opowiada o losach dóbr (wsi, części wsi, żrebi, lasów, łąków) i ludzi z nimi związanych. Bohaterami tej księgi są książęta śląscy, a potem wrocławscy, urzędnicy książęcy i dworzanie, biskupi, opaci klasztoru w Henrykowie, rycerze, zwykli duchowni, chłopci, mężczyźni i kobiety, dorośli i dzieci. Na jej kartach uwidacznia się w sposób wieloaspektowy przekrój społeczny XIII-wiecznego Śląska. Za jej pośrednictwem można śledzić także przemiany narodowościowe, zachodzące na skutek procesów osadniczych. Śląsk jawi się tutaj jako ziemia zamieszkała nie tylko przez Polaków, ale także Czechów, Żydów i Niemców. Ci ostatni przybywali bądź to jako duchowni, bądź rycerze, bądź wreszcie i najliczniej jako chłopci osadnicy kolonizujący prastarą puszcę śląską, aby przekształcić ją w uprawne pola.

Księga henrykowska stanowi niezwykle cenne i wiarygodne źródło poznania stosunków społecznych i gospodarczych występujących na Śląsku w XIII w. Pozwala śledzić ich kształt i rozwój. Od wielu lat jest ona obiektem zainteresowania historyków społecznych i gospodarczych. W oparciu o nią powstał szereg cennych opracowań. Zainteresowanie Księgą henrykowską przejawiała także nauka historii prawa. Dostrzeżono bowiem walory księgi jako źródła poznania najdawniejszego polskiego prawa zwyczajowego, w szczególności prawa prywatnego³. Księga ta nie jest jednak w żadnym wypadku spisem (zbiorem) prawa zwyczajowego. Spisy takie to w istocie swej zbiory reguł prawnych, powstałe w celu ich utrwalenia na piśmie i tym samym ułatwienia ich znajomości i stosowania w praktyce. Księga henrykowska nie jest tego rodzaju utworem. Jej autorzy stworzyli ją w celach obrony stanu posiadania klasztoru przed zakusami wszystkich potencjalnych pretendentów. Miała być źródłem informacji, umożliwiającym tego rodzaju obronę w ewentualnych przyszłych procesach sądowych. Jej autorom nie chodziło więc o zapisanie treści polskiego prawa zwyczajowego. Pomimo tego księga ta stanowi kapitalne źródło poznawcze dla przeszłości polskiego prawa. Jest ona bowiem niezwykle wiarygodnym świadectwem faktycznej roli prawa jako instrumentu regulowania stosunków społecznych i gospodarczych w stosunkach polskich XIII w. Jest bezcennym źródłem poznania życia prawnego XIII-wiecznego Śląska w całym jego bogactwie.

II.1. Władza książęca. Osią porządku prawnego był książę panujący. Był on stróżem prawa, pokoju i sprawiedliwości. Przyjmował skargi i sprawował sądy. Czynił to na wiecach, w których uczestniczył osobiście. W konkretnej sprawie mógł wyręczyć się zastępcą – sędzią nadwornym.

Przed oblicze księcia mógł stanąć każdy, kto poszukiwał sprawiedliwości i opieki książęcej. Do księcia udawali się więc zarówno możni, jak też ubo-

³ Zob. prace: Kazimierza Kolańczyka, Józefa Matuszewskiego, Zygryda Rymaszewskiego.

dzy chłopci, świeccy, jak też duchowni⁴. Stroną w sprawie bywał też sam książę. Wówczas w składzie sądzącym zasiadał w jego miejsce w charakterze zastępcy wysoki urzędnik dworski. Z takim zastępcą *ad hoc* spotykamy się w 1247 r.⁵ Wśród świadków dokumentu z 1243 r. występował natomiast Piotr *iudex curiae*⁶.

Księga potwierdza także uprawnienia prawodawcze księcia. Między innymi informuje o statucie wydanym w 1266 r. przez księcia Władysława, syna Bolesława Pobożnego⁷, zatwierdzającego zbiorowo wszystkie nadania ziemskie poczynione przez książąt Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego i ogłaszającego ich niewzruszalność⁸. Mowa jest też w Księdze henrykowskiej o statucie księcia Bolka z 1290/1291 r. o przymusowym ciężeniu dóbr rycerskich za odmowę służby⁹. Ciężenie to polegało na przymusowym zajęciu dóbr ziemskich i ogałacaniu ich z inwentarza i przychodów przez pewien okres czasu¹⁰.

Ośrodkiem władzy był dwór książęcy. Otoczenie księcia tworzyli jego urzędnicy, zwykli rycerze zwani komesami, a także duchowni w tym biskupi. Wymieniani w dokumentach powołanych w Księdze urzędnicy to: komornicy, sędziowie nadworni, notariusze, kasztelanowie, później także wójtowie oraz sołtysi. Urzędnicy ci rekrutowali się nie tylko spośród miejscowego rycerstwa. Także przybysze z innych ziem dochodzili do wysokich stanowisk. Tak było w przypadku Mikołaja, fundatora klasztoru, który wywodził się z ziemi krakowskiej, a na Śląsku nie posiadał żadnego dziedzictwa. Pośród urzędników książęcych nie ma „komesa pałacowego” (*comes palatinus*) czyli wojewody, gdyż urząd ten na Śląsku nie występował¹¹.

⁴ W księdze znajdujemy opis wiecu generalnego pod Wrocławiem na polach, na którym gromadziła się *cała ziemia: bogaci i ubodzy* (§ 106, s. 134).

⁵ § 61, s. 98

⁶ § 76, s. 109

⁷ Chodzi o czwartego syna księcia Henryka Pobożnego, sprawującego rządy wspólnie z Henrykiem III w księstwie wrocławskim. Po śmierci Henryka III rządził w imieniu własnym oraz jako opiekun małoletniego Henryka IV. Dostał godności biskupa Passawy oraz arcybiskupa Salzburga. Zmarł w 1270 r. Zob. *Genealogia. Tablice*, opr. W. Dworzaczek, Warszawa 1959, tabl. 5.

⁸ § 91, s. 123

⁹ § 156, s. 178.

¹⁰ Zob. J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskie-go*, Warszawa 1993, s.175.

¹¹ O urzędzie wojewody (komesa pałacowego, *comes palatinus*) zob. A. Gieysztor, *Wojewoda*, „Słownik Starożytności Słowiańskich” 6, 1980, s. 551; J. Spors, *Wojewodowie Polski dzielnicowej w XII i XIII wieku. Przegląd wojewodów w kontekście ewolucji urzędu od godności nadwornej do urzędu ziemskiego*, „Przegląd Historyczny”, t. 82, 1991, 3-4, s. 353-370; idem, *Ze studiów nad urządami w Polsce XII i XIII w. (wojewoda, komornik, podkomorzy)*, CPH 44, 1992, z.1-2, s. 25-53. Zob. też T. Kubicki, „Kompetencje wojewody w średniowiecznej Polsce” (Praca doktorska, Uniwersytet Łódzki – Wydział PiA 1999) i idem, *Palatinus – wojewoda. Łacińskie i polskie nazwy określające wojewodę w źródłach polskiego średniowiecza (do końca XV w.)*, „Studia z dziejów państwa i prawa polskiego”, IV, Łódź 1999, s. 79-87.

Do podstawowych obowiązków księcia należało czuwanie nad porządkiem i pokojem publicznym. W tym celu ścigał on zwłaszcza sprawców rozbojów. Grono rycerzy rabusiów, o których opowiada nasza księga było spore. Należeli do niego: wypędzony później z kraju jeden z dwóch pierwszych dziedziców Henrykowa o imieniu Dobrogost¹²; dziedzice Bobolic (Przybysław, Boguchwał, Wojśław i Gostach)¹³, wnukowie Jana z Osiny, dziedzica Muszkowic¹⁴. Za rozbój groziły surowe kary, a mianowicie wywołanie (wygnanie) lub kara śmierci przez powieszenie albo ścięcie. Od kary można było się wykupić. Wykupienie jednak oznaczało całkowitą deklasację. Doświadczyli tego wspomniani dziedzice Bobolic, którzy oskarżeni przed księciem panem zostali następnie osądzeni w trybie pojedynku sądowego. W następstwie zostali wyrokiem księcia skazani na śmierć przez powieszenie. Ratunkiem stała się dla nich sprzedaż rodowych Bobolic i zapłacenie kary pieniężnej dla *wykupienia gardel*¹⁵. Tego rodzaju szczęścia nie mieli natomiast Andrzej i Jeszko, synowie rycerza Jana Osiny z Muszkowic. Za zabicie trzech mieszczan w Muensterbergu zostali na rozkaz księcia Bolka, sprawującego rządu opiekuńcze w księstwie wrocławskim w latach 1296-1300, pojmani i *ścięci przez jednego i tego samego kata z wyroku sprawiedliwości*¹⁶.

Rządy książęce miały charakter osobisty. Wszędzie tam, gdzie w grę wchodził interes prywatny księcia lub publiczny, ingerował on i decydował. Dostęp do panującego nie zawsze był łatwy. Nierzadko więc zachodziła potrzeba uciekania się do protekcji, czy pośrednictwa osób mających do monarchy bezpośredni dostęp. Dowodzi tego historia jednej z posiadłości klasztornych. Aby odzyskać utracone przez klasztor dawne wsie Budzów i Rudno, przemianowane na Schoenwalde i z kolei zagarnięte przez rycerza Piotra Stoszowica, opat henrykowski Bodo przez 5 lat wnosił przeciwko niemu skargi na wiecach generalnych. Nie odnosiły one żadnego skutku, aż do czasu, kiedy z książęcych notariuszy, Konrad z Drzeniowa, rozpoznał w mnichu Piotrze swego dawnego przyjaciela. Notariusz Konrad należał do grona najzaufniejszych dworzan sprawującego wówczas rządu księcia Władysława z Opola. Znał nawet sekretne przejścia do komnat osobistych księcia. Przez takie ukryte przejście przeprowadzał kilkakrotnie opata Bodona, który przekonywał księcia do swojej sprawy. Finał tych starań miał miejsce na wiecu generalnym w 1244 r. Przed obecnym osobiście księciem Władysławem z Opola odbył się proces w wydanie wsi Schoenwalde, a w rzeczywistości w tamtym czasie 100 łanów wielkich lasu. Każda ze stron miała swego adwokata. W następstwie opata Bodona skargę przedstawił Albert z Brodą, zaś odpierał ją Stosz syn Leonarda w imieniu Piotra z Piotrowic. Proces rozstrzygnął dowód

¹² § 29, s. 84

¹³ § 58, s. 96

¹⁴ § 129, s. 158.

¹⁵ § 61, s. 96.

¹⁶ § 138, s. 165.

z zeznań ksiązęcego komornika Pawła ze Słupowic, *który za życia starych książąt i wówczas, gdy się to działo, wytyczał granice wielu posiadłości pod powagą książęcą*¹⁷. Odpowiadając na pytanie księcia Władysława, który osobiście przewodniczył sądowi, *Komu dał dziadek mój i ojciec czarną puszcze?*, komornik Paweł oświadczył, że książęta Henryk Brodaty i Henryk Pobożny nadali sporny las klasztorowi z Henrykowa. W wydanym przez siebie wyroku książę Władysław nakazał pozwanemu Piotrowi *pod groźbą utraty oczu zwrócić klasztorowi zabrany mu las*¹⁸.

Wydane przez księcia wyroki dla swej skuteczności zaopatrywane były w dodatkową sankcję karną. Wspomniany wyżej wyrok na Piotra Stoszowica z Piotrowic sankcjonować miała kara oślepienia (*obtentum oculorum*), w razie jego niewykonania¹⁹. Sankcja ta nie była jednak dostatecznie skuteczna, aby komes Piotr mógł się jej na prawdę obawiać. Mimo książęcego wyroku *odgrażał się tak dalece*, że klasztor nie był w stanie zasiedlić odzyskanego majątku. Spór zakończyła dopiero prywatna ugoda, na mocy której klasztor wydzielił swemu adwersarzowi 14 łanów lasu, które on przyłączył do swoich Piotrowic²⁰.

Pozycję księcia wyznaczała także książęca własność ziemska, która rozciągała się na większość terytorium kraju. Wszystko, co nie stanowiło własności innych osób, było własnością książęcą. Własność ta miała cechy własności zwierzchniej w stosunku do własności podległej, przysługującej innym osobom to jest rycerzom czy chłopom (wieśniakom książęcym). Przysługująca księciu własność ziemska miała wszelkie cechy własności prywatnej. Książę mógł nią dysponować względnie swobodnie, aczkolwiek nie całkowicie samodzielnie. We wszelkich podejmowanych rozporządzeniach współuczestniczyli komesi z jego najbliższego otoczenia.

Udzielanie nadań ziemskich stanowiło jeden z ważnych instrumentów rządzenia. Było zwyczajnym sposobem na wynagrodzanie zauszników i zastużonych dla księcia. Poprzez nadania ziemskie książę mógł kształtować wokół siebie elitę władzy. Należy zwrócić uwagę, że w XIII w., ale dopiero po najeździe Tatarów, przedmiotem tych nadań były najczęściej terytoria leśne, z reguły części puszczy, na Śląsku znanej pod nazwą „Przesieki”. Wcześniej – jak informuje nasza Księga – *Ta wspomniana przesieka za dawnych dni, a także i podówczas, gdy się to działo, otaczała całą ziemię śląską. Przeważnie starzy książęta nikomu wogóle nie pozwalali w tej przesiece wyrąbywać*²¹. Nadania miały na celu zagospodarowywanie jej przez zakładanie nowych wsi,

¹⁷ § 106, s. 134.

¹⁸ § 106, s. 134.

¹⁹ § 106, s. 134 i 293.

²⁰ § 108, s. 136.

²¹ § 110, s. 138. O przesiece śląskiej zob. B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 106.

przeważnie „na surowym korzeniu”, albo rozszerzanie i rozbudowywanie osad już istniejących. Nadania te przyczyniały się do postępu ekonomicznego kraju, jak też wzrostu zamożności samego księcia. Nowozakładane osady wiejskie stanowiły potencjalne źródło dochodów skarbowych w przyszłości. Przyznawane osadnikom zwolnienie od świadczeń na rzecz skarbu książęca, tzw. wolnizna, było przecież ograniczone w czasie.

Książęta kontrolowali obrót ziemią. W ich obecności na wiecach dokonywano rezygnacji z prawa własności dziedzicznej i przeniesienia jej na nabywców. Analogicznie też dziedzice rezygnowali w obliczu księcia z prawa bliższości. Dopelnieniem jurysdykcji książęcej w dziedzinie własności było jego prawo do wytyczania granic dóbr ziemskich, o czym będzie jeszcze mowa poniżej.

Książę był strażnikiem prawa cywilnego, w szczególności własności dziedzicznej. Można zauważyć, że prawo dziedzictwa było przez księcia respektowane. To właśnie od księcia domagano się ochrony tego prawa, które było nienaruszalne bez wyraźnej woli uprawnionych. Skuteczność tej ochrony stanowiła zapewne główny powód, dla którego mnisi henrykowscy zdecydowali się sporządzić swoją *Liber foundationis*.

II.2. Wiece. W świetle Księgi henrykowskiej stałą instytucją w państwie były wiece (*colloquia*), odbywane w takich miejscowościach jak Wrocław, czy Leśnica²². Skądinąd wiadomo, że odbywały się także gdzie indziej. Wiece, o których mowa jest w naszej kronice, to wiece o charakterze powszechnych zgromadzeń. Księga określa je jako *generalis et solempnis colloquia*²³. Takim był wspomniany wyżej wiec generalny pod Wrocławiem w 1244 r., gdzie, jak czytamy w Księdze *zgodziła się cała ziemia: bogaci i ubodzy*²⁴. Można jednak wątpić, aby poza kręgiem urzędniczo-możnowładczym z księciem na czele pozostali obecni na wiecu, w szczególności owi ubodzy uczestniczyli w naradach i podejmowaniu decyzji.

Wiece sprawowały w pierwszym rzędzie funkcje sądowe. W dniu 29 kwietnia 1247 r. w Leśnicy *Sieciestaw i Witostaw, bracia z Bobolic ze wszystkim krewniakami* oskarżyli opata z Henrykowa o niesłuszne dzierżenie ich posiadłości. W odpowiedzi opat przedstawił przywilej księcia Bolesława z 1239 r., potwierdzający sprzedaż Bobolic przez dziedziców za 19 grzywien srebra na wieczność. Na wiecach oprócz procesów sądowych toczono były sprawy, które dziś określamy mianem niespornych czy też nieprocesowych. Chodzi tu o rozporządzenia dobrami ziemskimi połączone z rezygnacją z praw dziedzicznych.

²² K. Orzechowski, *Ogólnośląskie zgromadzenia stanowe*, Warszawa – Wrocław 1979, s. 77 i n.

²³ § 106, s. 292.

²⁴ § 106, s. 134.

Skądinąd wiadomo, że w XIII w. wiece jako zgromadzenia księcia i urzędników księstwa stanowiły w swej istocie radę państwa, deliberującą nad wszystkimi ważniejszymi jego aktualnymi problemami²⁵. Śladem tego jest wzmianka o tym, że na wiecu wrocławskim w czerwcu 1254 r. *radzono nad oswobodzeniem komesa Mrocza i wydawano zarządzenia w sprawie budowy grodów*²⁶.

Brak jest w Księdze obszerniejszych informacji, które pozwoliłyby dokładniej ustalić w sposób dokładny i całościowy reguły postępowania stosowane na wiecach sądowych. W procesie posługiwano się przynajmniej w czasach Henryka Brodatego ordaliami. O „zwycięzeniu w pojedynku sądowym” mowa jest we wspomnianym wyżej opisie losów dziedziców Bobolic²⁷. Dostrzegane w Księdze henrykowskiej przez Jerzego Falenciaka „ślady praktyki i doktryny procesu rzymsko-kanonicznego” stanowią w większości przedstawionych przypadków przykład wątpliwej w swej wartości poznawczej amplifikacji semantycznej tekstu źródłowego. Wywody tego autora nie przekonują, aby w czasach objętych tą Księgą zasady procesu rzymsko-kanonicznego znajdowały zastosowanie w sądach prawa polskiego²⁸.

Uzyskanie pozytywnego wyroku księcia na wiecu nie dawało jeszcze pełnej gwarancji odzyskania utraconych dóbr. Przegrywający nie zawsze podporządkowywali się wyrokowi księcia. Nierzadko wstępowali na drogę przestępstwa, albo poprzez przeróżne szykany czynili klasztorowi szkody. Dla zapewnienia więc spokoju Klasztor proponował ugodę, w której obie strony godziły się na ustępstwa. Tak było w przypadku ugodzenia się z Piotrem Stoszowicem (s. 136), czy Janem synem Stefana, współdziedzicem Skalic (s. 106).

Dochodzenie prawa nie było przedsięwzięciem ani łatwym, ani tanim. W księdze występują ironizujące zapisy o tym, że z powodu ubóstwa dziedziców nie było stać na prawowanie się, albo że ta droga nie miała szans powodzenia.

²⁵ O wiecach w Polsce XIII w. zob. F. Bujak, *O wiecach w Polsce do końca wieku XIII*, w: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. I, Kraków 1938, s. 71; S. Russocki, *Zgromadzenia przedstanowe środkowej Europy. Wstępna analiza porównawcza*, CPH t. 25, 1973, s. 8 i n.

²⁶ § 81, s. 115.

²⁷ Por. też „Najdawniejszy zwód prawa polskiego” [Księga Elbląska], § 23.10. Zob. Najstarszy Zwód Prawa Polskiego, wyd. i opr. J. Matuszewski i J. Matuszewski, Łódź 1995, s. 90.

²⁸ Z całą pewnością z podanej w Księdze charakterystyki Jana syna Stefana, iż był *zwykły i niemający* (exiguus et rebus modicus) nie można w żadnym razie wnosić, że w procesie polskim obowiązywały znane procesowi rzymsko-kanonicznemu zasady przedstawienia poręczenia sądowego (kaucji) przez powoda. Wniosek taki wykracza poza dozwolone granice rozumowania i tym samym odbiera wywiodom autora walor naukowy. Niekiedy swoboda interpretacji tekstu źródła prowadziła tego autora szczególnie daleko, jak pokazuje następujący fragment jego pióra: „Łatwo sobie wyobrazić bytność Jana w klasztorze, z pretensją bliższości do ojcowizny, jako pierwsze i ostatnie odwiedziny u opata. Za następnym razem w henrykowskiej bramie oczekiwałyby dworskie psy na dokuczliwego petenta” (!). (J. Falenciak, *Ze studiów nad prawem...* op.cit., s. 13).

II.3. Prawo własności. Księga henrykowska stanowi źródło pozwalające na prześledzenie procesu powstawania i rozwoju polskiego prawa cywilnego, jako prawa dającego ochronę różnorodnym formom władania dobrami nieruchomymi, a w szczególności ziemią przez osoby prywatne.

Rozwój prawa własności w Polsce w historiografii polskiej przedstawiany jest jak dotąd w sposób daleki od ścisłości. Na ogół panuje przekonanie o istnieniu prawa własności równoległe z powstaniem państwa, a więc już w czasach wczesnopiastowskich (feudalnych)²⁹. Tymczasem nie można utożsamiać faktów i prawa. Są to dwie różne sfery. Z jednej strony jest to byt realny (*Sein*), z drugiej zaś powinność prawna (*Sollen*). Celem prawa jest regulowanie ludzkich zachowań, za czym idzie kształtowanie stosunków społecznych. Prawo rodzi się, gdy istnieje potrzeba powołania do życia i ochrony danych stosunków społecznych. Własnością jest prawo zapewniające osobie lub grupie osób pełne (nieograniczone) władztwo nad rzeczą, obejmujące uprawnienia do posiadania, użytkowania i dysponowania przedmiotem prawa. Do treści prawa własności należy także możliwość ochrony tego władztwa oraz jego przywrócenia w razie utraty. Istota prawa zawsze polega na żądaniu od innych osób określonych zachowań. W przypadku prawa własności uprawniony może żądać od wszystkich innych osób poszanowania jego pełnego władztwa nad rzeczą. Żądanie to stanowi przejaw prawa, a więc podlega ochronie realizowanej w formie prywatnej (na drodze samopomocy) lub publicznej (z pomocą całej zbiorowości lub stojącej na jej czele władzy).

Prawo własności rzeczy ruchomych z pewnością powstało wcześniej niż własność nieruchomości. Jest rzeczą swoiście naturalną, że rękodzieła, zdobycz wojenna lub przedmioty nabyte uważane są za własność prywatną danej osoby. Prawo własności prywatnej rzeczy ruchomych ma więc bardzo odległy rodowód, sięgający czasów przedhistorycznych. Na ziemiach polskich jego istnienie potwierdza relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie Al-Bekriegiego o drużynnikach Mieszka, którym książę dawał „odzież, konie, broń i wszystko, czego tylko potrzebują”. Wśród darowywanego książęciem wojom dóbr nie było jednak mienia nieruchomego³⁰.

Całkowicie inaczej przedstawiało się prawo własności w odniesieniu do nieruchomości, w szczególności ziemi. Powstanie i rozwój własności ziemi pozostawał w ścisłym związku z jej gospodarczym przeznaczeniem. Ziemia wykorzystywana wyłącznie jako miejsce czasowego pobytu, czy jako teren łowiectwa nie interesowała jako przedmiot własności poszczególnych jednostek. Co najwyżej prawo do władztwa nad nią przysługiwało większym zbiorom.

²⁹ Por. J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. I: *Do połowy XV wieku*, wyd. 2, Warszawa 1964, s. 78, 289 i n.; S. Płaza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*, Cz. I: *X-XVIII w.*, Kraków 1997, s. 14-15, 263 i n.

³⁰ Zob. Wybór tekstów źródłowych z historii państwa i prawa polskiego, opr. J. Sawicki, t. I, cz. 1, Warszawa 1952, s. 10.

rowościom takim, jak plemię czy ród. Między tego rodzaju władztwem a prawem własności nie można stawiać znaku równości. Plemię, jako zbiorowy właściciel było w rzeczywistości tylko faktycznym posiadaczem i użytkownikiem danego terytorium czy terenu. Dla władania nim i korzystania z niego nie potrzebowało prawa, a jedynie siły dla obrony przed innymi plemionami czy rodami. Tworzenie związków plemiennych, a następnie większych organizmów politycznych pod władzą jednego księcia, rodziło naturalną potrzebę ustalenia reguł władania także ziemią. Był to jednak proces długotrwały i powiązany z przemianami gospodarczymi i społecznymi. Dlatego twierdzę, że w Polsce wczesnopiastowskiej (IX-XI w.) prawo własności prywatnej ziemi jako takie nie występowało. Istniało natomiast władanie ziemią jako fakt. Jako prawo własności można by co najwyżej kwalifikować władanie nią przez rody lub wielkie rodziny, choć i tutaj trudno oddzielić jest sferę prawa od stanu faktycznego władania. Pojedyncze rodziny czy jednostki korzystały najprawdopodobniej z czasowego użytkowania pewnych arealów ziemi przyznawanych im w drodze losowania. Śladem tego jest starożytna nazwa większego ziemskiego obszaru – żreb, łac. *sors* czyli los.

Trudno jednoznacznie powiedzieć, kiedy na ziemiach polskich władanie ziemią a więc własność ziemi jako fakt stała się prawem własności. Niewątpliwie w wykształcaniu się norm prawnych w tym zakresie wielką rolę odegrał Kościół, który po reformie gregoriańskiej domagał się dla siebie uznania pełnej autonomiczności także w sferze majątkowej³¹. Równoległe potrzeby umacniania władzy politycznej skłaniały rządzących Piastów do nadań ziemskich na rzecz popierających ich rządy dworzan i wojów (rycerzy). Respektowanie istniejącego stanu władania nie musiało być od razu przejawem prawa, lecz kwestią czysto faktyczną, a w szczególności funkcją zdolności danego rodu do obrony jego władztwa nad ziemią.

Powszechna dostępność pewnego typu dóbr nie rodzi potrzeby tworzenia prawa zabezpieczającego stan posiadania. W obliczu praktycznej łatwości pozyskiwania nowych gruntów pod uprawę, co miało miejsce z pewnością w czasach przedpiastowskich, a także za pierwszych Piastów, istnienie reguł prawa własności w odniesieniu do ziemi było zbędne. Potrzeba powstania prawa własności ziemi narodziła się w następstwie z jednej strony rozwoju rolnictwa i związaną z nim kolonizacją dawnej puszczy, a z drugiej strony była skutkiem kresu faktycznej nieograniczoności dóbr ziemskich. W obliczu rosnącego zainteresowania nowymi terenami pod uprawę, trud i koszt włożony w zagospodarowanie lasu wymagał gwarancji prawnych zapewniających trwałość i nienaruszalność władania. Jak się wydaje na ziemiach polskich te-

³¹ Por. K. Kolańczyk, *Studia nad relikami wspólnej własności ziemi w najdawniejszej Polsce*, Poznań 1950, s. 46 i n...; A. Vetulani, *Przemiany w urządzeniach i życiu prawnym społeczeństwa w początkach państwa polskiego*, w: *Z badań nad kulturą prawniczą w Polsce piastowskiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 31.

go rodzaju przemiany zaszły dopiero w XII i XIII w. i dopiero wówczas można mówić o narodzinach polskiego prawa własności ziemi.

Najdawniejszego polskiego prawa własności nikt nie dekretował. Powstało ono spontanicznie, z naturalnej potrzeby na drodze powszechnego uznania jego reguł. Najstarszą postacią prawa własności było posiadanie dziedziczne. Dziedziczenie ziemi, która wcześniej pozostawała w rękach ojca czy dziadka, legitymizowało jej posiadanie. Ziemia taka była ojcowizną (*patrimonium*), a posiadanie jej było prawe, jeśli znajdowało się w rękach członków danego rodu. Legitymacja tego rodzaju władania ziemią, czyli uznanie go za prawe była oparta na powszechnej społecznej zgodzie, u źródła której tkwiła z całą pewnością reguła wzajemności i rozpowszechnione przekonanie, że tego rodzaju władanie wynika z naturalnego porządku rzeczy.

Rozwój prawa własności ma niewątpliwy związek z nadaniami ziemi przez władców. Pierwsze nadania miały z pewnością charakter prekaryjny (z łaski i do odwołania). Były wzruszalne, zwłaszcza przez następców panującego. Nie mogły one wystarczać, ani na dłuższą metę satysfakcjonować posiadaczy, dlatego niemal równoległe pojawiły się nadania dożywotnie, albo wieczyste czyli dziedziczne, które można uznać za zbliżone do własności. Do formowania prawa własności w Polsce przyczynił się w istotny sposób Kościół. Od czasu reformy gregoriańskiej dążył do uzyskania pełnej niezależności także materialnej, a to oznaczało uznanie go za właściciela użytkowanego mienia. O własności Kościoła na ziemiach polskich można mówić jednak dopiero od XII w., czego dobitnym świadectwem jest bulla Innocentego II z 1136 r. dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, czy bulla papieża Hadriana IV z 1155 r. dla biskupstwa wrocławskiego. W tej ostatniej bulli zawarto następującą klauzulę deklarującą nieruszalność praw biskupów wrocławskich do ich ziemskich posiadłości: *Decernimus ergo, ut nulli omnino hominum liceat praefatam ecclesiam temere perturbare, aut eas possessiones auferre, vel ablatas retinere, minuere aut aliquibus vexationibus fatigare, sed omnia integra conserventur eorum, pro quorum gubernatione et sustentatione concessa sunt, usibus omnibus profutura, salva in omnibus apostolicae sedis auctoritate*³².

Nie można mieć wątpliwości, że prawo własności ziemi występowało w czasach Księgi henrykowskiej, a więc w XIII w. Znajduje to potwierdzenie w zawartych w niej relacjach. Dowodem istnienia własności jako prawa są w szczególności przypadki ochrony tego prawa przed aktami bezprawia. Można było bowiem wykazawszy przed sądem swoje prawo odzyskać przedmiot własności. Przekonuje o tym choćby przykład Jana z Osiny, który odzyskał w sądzie od swoich wnuków wieś Muszkowice, dowodząc bezprawności ich władania³³.

³² Codex diplomaticus nec non epistolaris Silesiae, t. I (971-1204), ed. K. Maleczyński, Wrocław 1956, nr 35, s. 84.

³³ § 129, s. 158.

Terminologia Księgi dla określenia własności nie jest jednolita. Posługiwano się następującymi terminami: *proprietas*³⁴, *dominium*³⁵, *perpetua possessio*³⁶, *iure haereditario perpetua possessio*³⁷. Odzwierciedlało to zapewne stan różnicowania w zakresie własności, która nie miała jednej postaci. Istniały bowiem różne rodzaje własności zależnie od przedmiotu, podmiotu, sposobów nabycia, zakresu obciążeń. Każdy z wymienionych czynników determinował w istotnym zakresie treść prawa własności. Występujące na kartach Księgi rodzaje własności to: książęca, rycerska, duchowna (biskupia, klasztorna), wieśniacza. Dodatkowe odmiany to własność kobiet i małoletnich. Ze względu na przedmiot własność dzieliła się na własność gruntową i własność ruchomą.

Szczególnie ważnym kryterium kreującym różne rodzaje własności był sposób jej nabycia. Nabycie w drodze dziedziczenia było źródłem dziedzicznego posiadania albo dziedzictwa (*haereditas*). Tego rodzaju własność dawała nasilniejsze prawo do ziemi, w zasadzie niewzruszalne. Innym rodzajem była własność zakupna czyli nabyta poprzez czynność prawną taką jak sprzedaż, zamiana, zastaw, darowizna. Jeżeli własność ta należała do dziedzictwa sprzedawcy, była ona ograniczona prawami bliższości krewnych pierwotnego zbywcy (prawem pierwokupu lub odkupu), chyba że aktowi zbycia towarzyszyła całkowita rezygnacja z tych praw przez jego krewnych po mieczu. Zwykle więc w aktach sprzedaży brali udział wszyscy żyjący dziedzice. Natomiast krewni sprzedawcy nie mieli praw bliższości do własności nie należącej do ich dziedzictwa, a więc nabytej przez niego za jego życia na innej drodze niż dziedziczenie. To rozróżnienie znajduje na kartach Księgi henrykowskiej szczegółowe objaśnienie w formie obszernej wypowiedzi prepozyta Wincen-tego: „wiedzieć powinniście panie opacie, że u pradziadów naszych i ojców z dawna ustanowione zostało, iż jeżeli ktoś z rodu Polaków sprzeda jakąkolwiek swoją ojcowiznę, to jego dziedzice będą mogli później odkupić. Lecz może wy Niemcy niezupełnie rozumiecie, co to jest ojcowizna? Byście przeto w zupełności zrozumieli, wytłumaczę wam to: Jeżeli cośkolwiek posiadamy, co dziadek mój i ojciec zostawili mi w posiadanie, to jest moja prawdziwa ojcowizna. Jeżeli ją komuś sprzedam, dziedzice moi mają wedle prawa naszego możność zażądania zwrotu. Lecz jakąkolwiek posiadłość nadał mi książę pan za moją służbę lub z łaski, to ją sprzedaję – także wbrew woli moich krewnych – komukolwiek zechcę, bo dziedzice moi nie mają prawa żądania zwrotu odnośnie do takiej posiadłości”³⁸.

³⁴ *cum dominus Nycolaus nostram provinciam primo intravit, nihil in ea proprietatis habuit* (§ 8, s. 244).

³⁵ § 150, s. 328; § 191, s. 363.

³⁶ *totum territorium de Cepłowod in possessionem perpetuam possideret* (§ 46, s. 256).

³⁷ *sprzedaż na posiadanie prawem dziedzicznym (vendidit iure hereditario possidendam)* (§ 70, s. 104, 267).

³⁸ § 856, s. 120.

Prawo bliższości w Księdze henrykowskiej pojmowane jest jako prawo przedmiotowe (obiektywne). Potwierdza to wyżej przytoczona wypowiedź prepozyta Wincentego, iż prawo to *u pradziadów naszych i ojców ustanowione zostało*³⁹. Skuteczność prawa bliższości dowodzi historia lasu Głębowic⁴⁰. Las ten został odebrany klasztorowi przez księcia i wydany książęciem wieśniakom. Wystąpili oni do księcia ze skargą, iż las ten został zabrany ich przodkom *gwałtem przez przemoc* przez notariusza Mikołaja. Powoływali się na swoje *prawo dziedziczne*, argumentując, że *stary Głęb był rodzonym bratem naszego dziadka Pirosza*⁴¹.

Kwestia genezy prawa bliższości krewnych zrodziła szereg kontrowersji w nauce polskiej⁴². Część uczonych upatrywała w nim formę reliktową pierwotnej współwłasności rodowej (O. Balzer, Z. Wojciechowski, K. Kolańczyk). Według innych prawo to powstało w związku z rozwojem prawa spadkowego w XII w. i nie ma związku z dawną współwłasnością rodową ziemi (R. Hube, S. Arnold, K. Koranyi, B. Lesiński). Jednym z argumentów, jakie według Arnolda przemawiają za wymienioną tezą jest przytoczona wyżej wypowiedź prepozyta Wincentego z Księgi henrykowskiej⁴³. Z kolei Juliusz Bardach, Józef Matuszewski, Władysław Sobociński, Zygfryd Rymaszewski doszukują się genezy prawa bliższości w okresie indywidualizacji własności w celu ochrony warstw feudalnych, a jego powstanie datują na początek epoki feudalnej. Ten ostatni pogląd podzielają autorzy podręczników i syntez historii państwa i prawa.

Wydaje mi się, że w dyskusji nad genezą prawa bliższości Księga henrykowska może dostarczyć nieco więcej danych, niż przytoczona wyżej wypowiedź prepozyta Wincentego. Z zawartych w Księdze opisów wynika, że prawo bliższości nie służyło wyłącznie interesom warstw feudalnych, lecz wszystkich posiadaczy ziemi, a więc także warstwie chłopskiej. Dowodzi tego przedstawiona w Księdze historia Głębowic⁴⁴. Wypada też zwrócić uwagę na fakt, że we wskazanych w Księdze przypadkach sporów z krewnymi zbywcy na tle prawa bliższości ich koniec następował dopiero, gdy dochodziło do rzeczywistego zadośćuczynienia materialnego uprawnionych. Klasztor henrykowski czynił tak, pomimo wygranych nawet procesów. W ten sposób zakończył się konflikt z Piotrem Stoszowiczem o posiadanie lasu Schoenwalde (108), a także inne. Piotr Stoszowicz – czytamy w Księdze – „odgrażał się tak dalece, że nikt z ramienia klasztoru nie śmiał tam zamieszkać”. Z ko-

³⁹ *apud attavos nostros et patres ex antiquo statutum est* (§ 86, s. 280).

⁴⁰ § 85, s. 118.

⁴¹ § 85, s. 118.

⁴² Przegląd wypowiedzianych w tym zakresie poglądów przedstawił Z. Rymaszewski, *Prawo bliższości krewnych... op.cit.*, s. 164 i n.

⁴³ S. Arnold, *Możliwość polskie w XI-XII wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. 25, 1925, s. 6.

⁴⁴ Por. § 85, s. 118.

lei w opowieści o Muszkowicach występuje wzmianka o podpaleniu przez Burharda syna Jeszka, jednego z dziedziców zbywcy, owczarni w Muszkowicach. Natomiast Andrzej i Jeszek, synowie Jana Osiny, który sprzedał Muszkowice *jeszcze za życia ojca miotali ciężkie groźby przeciwko temu klasztorowi z powodu Muszkowic*⁴⁵. Przykłady powyższe jednoznacznie wskazują, że krewni (dziedzice) zbywcy manifestowali subiektywne poczucie krzywdy z powodu utraty ojcowizny. Prowadziło ich to do aktów zemsty w stosunku do klasztoru. Były to jednak gesty rozpacz i bezsilności, a nie wykonywania prawa. Owo zagrożenie pokoju społecznego w obliczu aktów zbycia nieruchomości, będące rezultatem subiektywnego poczucia krzywdy u dziedziców zbywcy stanowiło jednak okoliczność istotną w genezie prawa bliższości we wczesnośredniowiecznej Polsce. Jego reguły powstały spontanicznie jako prawo zwyczajowe z potrzeby zagwarantowania pokoju społecznego. Tak więc prawo to mogło powstać dopiero w okresie wykształconego prawa spadkowego, w czasach powstania własności indywidualnej.

Własność ziemską z jaką spotykamy się w Księdze henrykowskiej podlegała obciążeniom. Były to w pierwszej kolejności rozmaite postługi, a zapewne daniny na rzecz księcia, które wchodziły w zakres tradycyjnego *ius ducale*. Obciążenia te obejmowały zarówno własność rycerską, jak też wieśniaczą. Dodatkowo na własności wieśniaczej (chłopskiej) ciążyła dziesięcina na rzecz biskupa, proboszcza czy jakiegoś instytutu kościelnego.

Wraz ze wsiami lokowanymi na prawie niemieckim pojawiła się własność sołtysia i kmieca. Ta pierwsza miała wszystkie cechy własności lennej, w szczególności przez to, że sołtysi byli zobowiązani do służby wojskowej na rzecz księcia. Znalazło to także potwierdzenie na kartach naszej księgi w opowieści o sołtysie Zygfrydzie Rindfleisch, *który starał się być usłużny rycerzom tej ziemi, a ponadto samemu księciu Bolesławowi, własną wiedzioną wolą, zaczął służyć z jednym wierzchowcem i w swej pysze trwał tak długo, że pan opat nie mógł więcej tego znosić, lecz go – chociaż z trudnościami – wykupił ze sołectwa*⁴⁶. Skupienie sołectwa przez klasztor nie oznaczało automatycznego anulowania obowiązku służby wojennej na rzecz księcia. [...] *ponieważ to sołectwo – czytamy w naszej kronice – Zygfryd obciążył obowiązkiem służby z jednym koniem, wypadło panu opatowi wykupić tego konia u księcia za 40 grzywien i w ten sposób przywrócił to sołectwo do dawnej wolności*⁴⁷.

W XIII w. książęta rezygnowali z *ius ducale* na drodze immunitetów (przywilejów immunitetowych). Korzystali z nich zarówno rycerze, jak i Kościół. Z reguły zwolnienie obejmowało ludność zamieszkałą w dobrach rycerskich lub kościelnych. Księga henrykowska dostarcza wiele przykładów takiego uwalniania dóbr z obciążeń na rzecz panującego księcia. Źródłem

⁴⁵ § 138, s. 165.

⁴⁶ § 160, s. 184-185.

⁴⁷ § 160, s. 185.

tego były książęce przywileje. Należy zwrócić uwagę, że uwolnienia poddanych od ciężarów prawa książęcego było dla księcia aktem roztropnym. Wiązało się z jednoczesnym przereorganizowaniem podstaw materialnych funkcjonowania państwa, którego finanse oparto przede wszystkim na czynszach pieniężnych pobieranych od chłopów w dobrach książęcych i podatkach od pozostałej ludności. Immunitety były w ogólności instrumentem postępu społecznego i gospodarczego. Niwelując dotkliwe posługi osobiste i daniny w naturze, promowały inicjatywę prywatną i gwarantowały konieczną wolność w sferze ekonomicznej.

Na kartach naszego źródła spotykamy charakterystyczny dla wieków średnich podział własności na zwierzchnią i podległą. Własnością podległą mogła być zarówno własność rycerska, jak też własność chłopska. Właścicielem podległym wszystkich swoich nabytych na Śląsku dóbr ziemskich był wspomniany już fundator klasztoru – Mikołaj. Przekazanie przez niego na własność klasztoru jego dóbr ziemskich wymagało dla swej ważności zgody księcia, o którą nie było bynajmniej łatwo. Mikołaj uzyskał ją urządziwszy dla księcia i członków jego dworu biesiadę w swoim dworze w Henrykowie. Skorzystał z pośrednictwa obecnych na biesiadzie trzech biskupów, których prosił *ażeby wybrali stosowną chwilę, w której będą mogli w tej sprawie wyjednać zgodę księcia*⁴⁸.

Podległa własność przynależała także wieśniakom książęcym (*rustici proprii ducis*)⁴⁹. Potwierdza to zapis o Kołaczowie, założonym przez *starego wieśniaka książęcego* Kołacza. Jego dziedziców, którzy byli w niedostatku, *usunął z dobrą ich wolą, dawszy im podarki* wspomniany wyżej Mikołaj⁵⁰. Inny tego rodzaju przykład to wspomniane wyżej Głębowice, będące pierwotnie lasem nadanym przez księcia Bolesława Wysokiego (+ 1201) wieśniakowi imieniem Głęb do wykarczowania. W kilkanaście lat potem, Piroszowice, jego stryjeczni wnukowie domagali się od księcia wydania tego lasu powołując się na swoje prawo dziedzictwa⁵¹.

Szczególną postać własności ziemskiej w dawnej Polsce stanowiły niedziały rodzinne czyli współwłasność rodzinnego majątku przysługująca najbliższemu krewnym. Istota niedziału polegała na wspólnocie uprawnień w stosunku do całego majątku, przysługująca jego uczestnikom. Była to w swej istocie współwłasność, którą współcześnie określa się jako współwłasność łączną albo współwłasność do niepodzielnej ręki⁵². O takim niedziale opo-

⁴⁸ § 6, s. 70.

⁴⁹ § 32, s. 252; s. 276, 277, 282, 297

⁵⁰ § 38, s. 87.

⁵¹ § 82-85, s. 116-118.

⁵² S. Płaza, *Historia prawa w Polsce... część 1*, s. 271. O niedziałach w dawnej Polsce czyt.: B. Waldo, *Niedział rodzinny w polskim prawie ziemskim do końca XV stulecia*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967. Zob. też: J. Bardach, *Niedział w statutach litewskich na tle praktyki*, w: tegoż, *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVII w.*, Warszawa 1970, s. 132.

wiała Księga henrykowska przedstawiając kolejno nabycia Raczyń. Wieś ta pierwotnie należała do czterech braci, Polaków, komorników książęcych. Jeden z nich o imieniu Żupczy, oddzielił się od braci i wziął czwartą część posiadłości dla siebie. Pozostali trzej mieszkali w *jednej chacie i na wspólnym chlebie*. Istnienie niedziału miało istotne konsekwencje spadkowe. W razie bezdzietnej śmierci, któregoś z członków niedziału, jego udział w niedziale przypadł pozostałym. Wyłączony od dziedziczenia po nim, był natomiast krewny wydzielony. Tak było właśnie w przypadku Raczyń. Wskutek bezpotomnej śmierci dwóch braci, ich udziały przypadły trzeciemu, to jest Gniewkowi Wodzie. Tym samym stał się on samodzielnym dziedzicem trzech czwartych tej wsi, podczas gdy wcześniej wydzielony Żupczy posiadał tylko jedną czwartą⁵³.

W drugiej połowie XIII w. wystąpiła na Śląsku recepcja prawa lennego. Przejawy tego procesu odzwierciedla w Księdze henrykowskiej dalsza historia wspomnianych już Raczyń. Za panowania księcia Bolka (pod koniec XIII w.) prawo własności Raczyń przysługujące dotychczasowym dziedzicom zostało zakwestionowane przez *starszych rycerzy dokonujących podziału kraju*. Najprawdopodobniej dziedzice ci nie potrafili udowodnić prawa do dziedzicznego i wieczystego posiadania swojego majątku. Książę zamierzał ich z dóbr tych usunąć, ale ostatecznie zgodził się pozostawić je w ich władaniu w charakterze lenna. Dziedzice Raczyń jako lennicy księcia zobowiązali się do służby ze swej posiadłości na rzecz księcia na jednym koniu⁵⁴. Prawo książęce z lenna mogło być przez księcia darowane czy sprzedane. W pocz. XIV w. swoje zwierzchnie prawo do Raczyń książę darował tytułem wynagrodzenia szkód poniesionych w wyprawie wojennej rycerzowi Rudegerowi z Hugowic. Nabycie tego prawa zostało uznane za *prawo kupna*⁵⁵. Z kolei wszyscy, zarówno senior Rudeger z Hugowic, jak też jego lennicy, których określono w Księdze terminem *wszyscy razem żyjący dziedzice*, dokonali sprzedaży wsi w całości na rzecz klasztoru. Dokument rezygnacji z prawa wystawił rycerz Rudeger w dniu św. Małgorzaty (12 lipca) 1305 r.⁵⁶.

Recepcja prawa lennego połączona została z uporządkowaniem obowiązków, jakie ciążyły na właścicielach dóbr rycerskich w stosunku do księcia. Przejawem tego były specjalne rejestry skarbowe prowadzone na dworach, w których notowano, na kim i z jakiego tytułu ciąży obowiązek służby książęcej. O tego rodzaju rejestrze wzmiankował dokument z 1309 r. przytoczony w naszej Księdze⁵⁷.

⁵³ § 166, s. 189.

⁵⁴ § 165-167, s. 189-190.

⁵⁵ § 168, s. 191.

⁵⁶ § 170, s. 192-194.

⁵⁷ § 183, s. 205.

II.4. Obrót prawny. Księga henrykowska daje niezwykle wyrazisty obraz czynności prawnych, których przedmiotem były dobra ziemskie. Były to rozmaite czynności, jak sprzedaż, zamiana, darowizny między żyjącymi i na wypadek śmierci, testament, zastaw⁵⁸.

Wymogiem skuteczności prawnej rozporządzeń dobrami ziemskimi było dokonywanie ich *przed księciem i baronami*, a więc na wiecu. Na przykład w 1229 r. rycerz Albert z Brodą z Ciepłowodów przed udaniem się na krucjatę do Prus *wobec księcia pana i baronów* darował klasztorowi henrykowskiemu całe swoje dobra „w wieczyste posiadanie” w razie, gdyby nie wrócił z wyprawy⁵⁹. Dokonywanie czynności prawnych na wiecach sądowych miało na celu zapewnienie danej transakcji jawności i tym samym legalności. Uczestnicy wiecu byli jednocześnie świadkami czynności prawnej, którzy w razie sporu mogli zaświadczyć o dokonaniu danego aktu prawnego. Pewne znaczenie mogło mieć także i to, że poprzez rezygnację z dóbr *wobec baronów i księcia*, ten ostatni dowiadywał się na kogo przeszły obowiązki z tytułu *ius ducale*, a później obowiązki lenne. Nie odnosiło się to rzecz jasna do dóbr immunizowanych.

Badane źródło śląskie pozwala prześledzić rozwój instytucji pisemnego dokumentu i praktykę jego użycia w obrocie cywilnoprawnym. Pierwotnie nie sporządzano żadnego pisemnego dokumentu potwierdzającego dokonanie danej czynności prawnej. Rozporządzenie wspomnianego wyżej Alberta z Brodą miało wyłącznie formę ustną. „...w owych dniach – przypomniał autor Księgi – byli ludzie prostoduszni, bez złości złości, nie żądano wówczas od księcia pana przywileju w tej sprawie”⁶⁰. W ciągu wieku nastąpiła jednak zmiana świadomości prawnej. W obrazowy sposób wyrażono to we wstępie przywileju w sprawie wolności Raczyc z 1309 r.: *Ponieważ jedno pokolenie mija, a drugie nadchodzi i nic stałego nie ma pod słońcem, zapobiegliwa pomysłowość dawnych ludzi postanowiła uwiecznić czyny śmiertelników za pomocą odpowiednich świadków i spisywania dokumentów*⁶¹. Najstarszy dokument, o jakim mowa jest w Księdze, pochodził z 1239 r. i dotyczył nabywania Bobolic od skazanych na śmierć rycerzy, dziedziców tej wsi⁶². W większości dokumentów ich wystawcą był książę samodzielnie lub wspólnie z drugim księciem współrządzającym. Miało to miejsce obowiązkowo tam, gdzie w grę wchodziły nadania książęce, a także w przypadkach confirmowania rozporządzeń wieczystych prawami rzeczowymi dokonywanych przez osoby prywatne. Jak wiadomo, rozporządzenia te czyli rezygnacje z prawa (*resignationes iuris*) miały miejsce przed obliczem księcia, z reguły na wiecach. Kan-

⁵⁸ Zastaw sumy posażnej (128, s. 157).

⁵⁹ § 46, s. 90

⁶⁰ § 46, s. 90. W innym miejscu KH informuje, że „przywileju nie wydano, gdyż o niego wówczas „nie proszono” (§ 67, s. 101).

⁶¹ § 183, s. 203.

⁶² § 60, s. 98.

celaria książęca „na prośbę” zainteresowanej strony wystawiała wówczas przywilej czyli dokument. Dokumenty wystawiane przez inne osoby, a więc urzędników książęcych, same strony uczestniczące w transakcjach⁶³, podwójnego działającego z ramienia wójta miasta⁶⁴ czy wybranych mieszczan z miasta⁶⁵ pochodzą z początku XIV w. Przez cały ten okres dokumenty zachowywały charakter wyłącznie poświadczeniowy. W każdym z nich na końcu podawano imiona i tytuły świadków aktu prawnego. Wymienianie tych osób stanowiło gwarancję autentyczności dokumentu i wiarygodności aktu prawnego. W dokumentach książęcych świadkami byli przebywający na dworze urzędnicy i znaczniejsi komesi, niekiedy także biskupi. Z czasem grono świadków dokumentu uległo poszerzeniu o osoby nieco mniejszej rangi⁶⁶. Warto odnotować, że w dokumencie wystawionym w 1282 r. przez Jeszka Nikoszowica, w którym zrzekał się on swych praw do wsi Muszkowice, przekazując je księciu w zamian za przywrócenie go do łask (darowanie win), figurował jako świadek Jakub, doktor praw.

Szczególnym rodzajem czynności obrotu prawnego ziemią były nadania książęce. W swej istocie prawnej były one darowizną, a więc nieodpłatnym rozporządzeniem majątkowym przenoszącym prawo własności. Od zwyczajnej darowizny nadania książęce różniły się jednak po pierwsze tym, że z reguły połączone były z immunitetem, po drugie mogły zawierać różnorodne klauzule ograniczające skuteczność prawną dokonanego rozporządzenia. Nadanie mogło mieć charakter czasowy, na przykład dożywotni, odwoływalny, wieczysty, prekaryjny czyli zależny od woli księcia.

Obrót prawny doznawał ograniczenia wskutek prawa bliższości krewnych. Pozwalało ono na wzruszanie aktów zbycia *ex post*. Dowodzi tego sprawa Jana, syna Stefana. Po dojściu do *rozumnego wieku* zakwestionował on *polskim obyczajem* sprzedaż Skalic przez swojego ojca. Opat henrykowski zawarł z nim ugodę. W zamian za zakupione mu dwa „małe łany na wieczyste posiadanie prawem dziedzicznym”, Jan zrezygnował wieczysto w imieniu także swoich krewnych i dziedziców z *wszelkiego prawa i wszelkiej władzy (omne ius et omnem iurisdictionem), jaką miał lub mógł mieć w pomienionej posiadłość swego ojca w Skalicach*. Rezygnacja odbyła się na wiecu w obecności księcia i baronów⁶⁷.

⁶³ Por. dokument z 14 stycznia 1309 r. wystawiony przez Kiliana z Hugowic w sprawie rezygnacji Jeszka z jego praw dziedzicznych do Raczyz (§ 176, s. 198).

⁶⁴ Oświadczenie Jana, wójta z Muensterbergu w sprawie spłacenia Jeszka, z 13 czerwca 1309 r. (§ 177, s. 199).

⁶⁵ Uwierzytelnione pieczęcią miejską oświadczenie 4 mieszczan z Muensterbergu w sprawie łącznej zapłaty za Raczyz z 13 czerwca 1309 r. (§ 179, s. 200-201).

⁶⁶ Świadkami dokumentu księcia Henryka IV z 1288 r. byli: Piotr, prepozyt kościoła św. Krzyża, Jakub, kustosz tamże, Szymon Gallik, Pakosław marszałek, Herman z Eichelburn, Henryk Blesow. Dokument zredagował Ludwik, notariusz nadworny. § 143, s. 169-170.

⁶⁷ § 69-72, s. 103 i n.

Z obrotem ziemią łączy się ściśle zagadnienie wytyczania granic dóbr ziemskich. Odbywało się to w drodze tak zwanego ujazdu, czyli objazdu granic przez książecego komornika. Ujazd miał na celu ustalenie granic. Wtedy bowiem sypano kopce graniczne, a w lesie wyrębywano znaki na drzewach⁶⁸. Po dokonaniu ujazdu komornik przekazywał dobra ziemskie nabywcy w *oznaczonych granicach*. Komornik działał w zastępstwie samego księcia, który w przypadkach większej wagi dokonywał ujazdu osobiście. W związku z zawłaszczaniem puszczy leśnej ustalanie granic przybierało niekiedy formy szczególne. Granice wytyczano wtedy przy pomocy ognisk palonych na wzgórzach. Dym z ogniska gnany wiatrem wytyczał linię graniczną, którą zaznaczano wyrębiając na drzewach znaki⁶⁹.

Przedmiotem obrotu były też prawa. W Księdze henrykowskiej znajduje liczne przykłady wykupywania „dziedzictwa” w znaczeniu skupywania uprawnie z tytułu bliższości do wykupu czy pierwokupu. Inne przypadki aktów, których przedmiotem były prawa to wykupywanie od księcia należnych mu posług czy danin i uzyskiwanie tym samym wieczystej wolności.

W XIII w. w porównaniu ze Śląskiem obrót ziemią w innych częściach ówczesnej Polski był z pewnością skromniejszy. Świadczenie tego faktu znajdujemy w samej Księdze w odniesieniu do Wielkopolski. Bogusza i Paweł, synowie Racława, którzy dokonali zamiany części rodzinnych Brukalic na Śląsku na żreb we wsi Ochla w Wielkopolsce skarżyli się następnie, że w tej *provincji nikt nie dba o kupienie tu czegokolwiek*⁷⁰. Chcąc wymusić kupno na opacie henrykowskim, zagrozili porzuceniem swego żrebu w Ochli. Opat chcąc nie chcąc musiał się zgodzić. Uczynił tak zapewne z obawy przed wzruszeniem aktu nabycia Brukalic.

III. Księga henrykowska stanowi świadectwo niezwykle wielkiego przełomu, jaki nastąpił w wieku XIII. Był to wiek transformacji, której przejawem było przejście od gospodarki rolnej naturalnej do towarowo-pieniężnej, przebudowa istniejących wsi, zakładanie nowych, stałe powiększanie areалу upraw na skutek masowego zawłaszczania, a następnie karczowania lasów⁷¹. Za symbol odchodzących czasów można uznać opowieść o Boguchwale Czechu, którego żona, męła codziennie mąkę na ręcznych żarnach. Było to bardzo męczące zajęcie, skoro – jak czytamy w księdze – mąż jej *litując się nad nią* zwracał się do niej słowami, zdradzającymi niewątpliwie jego sentyment: *Daj, ac ja pobruczę, a ty poczzywaj* i zastępował ją przy uciążliwym obracaniu żaren. Od owego wyrazu *pobruczę*, który naśladował dźwięk kręcących

⁶⁸ § 88, s. 121.

⁶⁹ § 111, s. 140.

⁷⁰ § 116, s. 146, 302.

⁷¹ P. Górecki, *Economy, Society and Lordship in Medieval Poland 1100 – 1250*, New York – London 1992, s. 17.

się kamieni, wzięła się następnie nazwa wsi Brukalice⁷². W czasach, kiedy powstawała Księga, była to jednak przeszłość. Żarna domowe zastępywały młyny wodne lub wiatraczne upowszechniane dzięki osadnictwu na prawie niemieckim⁷³.

W omawianym źródle znajdują swoje odzwierciedlenie procesy osadnicze na prawie polskim i niemieckim. W czasach pisania Księgi to ostatnie zdobyło pozycję dominującą. Jako pierwszy wymieniony w księdze przywilej lokacyjny na założenie wsi na prawie niemieckim to przywilej dla sołtysa Menolda z 1221 r. na założenie wsi Budzów do zasiedlenia. Lokacja ta jednak zakończyła się niepowodzeniem⁷⁴.

Księga śląskich Cystersów jest niezwykle wiarygodnym źródłem oddającym rzeczywistość prawną doby wielkich przemian. Jest ona świadectwem rosnącego znaczenia prawa cywilnego w związku z rozwojem prywatnej własności ziemskiej. Ujawnia ona wszystkie najważniejsze jego tendencje rozwojowe, którego normy okazywały się potrzebne dla zagwarantowania spokojnego posiadania i użytkowania ziemi. Były one niezbędnym warunkiem gospodarczego postępu, jaki następował w XIII w. w związku poszerzeniem areалу upraw rolnych. Bez ram prawnych postęp ten nie miał szans. Prawo cywilne rozwijało się w sposób spontaniczny, bez dekretowania jego reguł w formie ustawodawczej. Czynnikiem sprawczym była z jednej strony wola panującego, który poprzez swój wymiar sprawiedliwości dawał ochronę roszczeniom uznawanym za uprawnione, z drugiej strony na rozwój prawa rzeczywisty wpływ wywierała wola samych zainteresowanych. To strony same, poprzez ugody i kompromisy kształtowały swój stan posiadania, stwarzając tym samym pierwowzory reguł postępowania uznawanych za właściwe.

Rządy prawa występują tam, gdzie prawo stanowi podstawową regułę postępowania, a naruszenie tych reguł rodzi negatywne konsekwencje dla naruszającego. Księga henrykowska jest dowodem, że w Polsce XIII w. na drodze prawa można było bronić swoich interesów. Gdyby było inaczej, dokument tego rodzaju nigdy by nie powstał.

⁷² § 113, s. 141-142. Zob. J. Matuszewski, *Najstarsze polskie zdanie prozaiczne. Zdanie henrykowskie i jego tło historyczne*, Wrocław i in. 1981, s. 131.

⁷³ P. Górecki, *Economy, Society...* op.cit., s. 109, 288.

⁷⁴ § 95-96, s. 126. Zob. M. Cetwiński, *Sołtys Menold, czyli fiasko książęcych planów (Z Księgi henrykowskiej)*, Studia nad historią państwa i prawa polskiego, IV Łódź 1999, s. 29-35. O rozwoju i znaczeniu prawa niemieckiego w XII-XIII wiecznej Polsce szeroko pisze Piotr Górecki w cyt. wyżej opracowaniu pt. *Economy, society and Lordship in Medieval Poland 1100-1250*.

LE POUVOIR DE PRINCE, LES ASSEMBLÉES JUDICIAIRES ET LE DROIT
DE LA PROPRIÉTÉ EN SILESIE DE XIII^e SIÈCLE DANS LA LUMIÈRE
DU *LIBER FUNDATIONIS* DE HENRYKÓW

Résumé

La propriété des biens du Couvent cistercien à Henryków en Silesie se formait en résultat de divers acts d'acquisition (les dons, les achats, les échanges, les gages). L'institution du retrait lignager créa un danger pour l'état de possession du Couvent à cause de la signification bien grande de celui-là dans les rapports juridiques en Silesie de XIII^e siècle. Pour défendre sa possession, dans le Couvent fut rédigé un livre dans lequel on décrivait dans la manière très détaillée l'histoire de l'acquisition en propriété de tous les biens du Couvent. Le titre original de ce livre est le *Liber foundationis Claustrae Sanctae Marie Virginis in Heinrichow* (Voir éditions: P. Bretschneider, *Das Grundungsbuch des Klosters Heinrichau*, Breslau 1927; *Liber Foundationis... Księga Henrykowska*, éd. par Roman Grodecki, Wrocław 1991). Composé de deux chapitres, le Livre de Henryków est une espèce de chronique qui raconte l'histoire du Couvent de sa fondation en 1227 jusqu'aux ans 1269/1273 (chapitre Ier) et des faits du dernier quart du XIII^e et du début du XIV^e siècle (chapitre II). Il est la source historique qui permet de bien connaître les rapports sociaux et économiques existants en Silesie au XIII^e siècle. Les historiens du droit s'intéressaient au Livre de Henryków à cause de sa valeur comme source de la connaissance de l'ancien droit polonais coutumier, bien que celui n'est pas du tout un coutumier typique. Dans l'article, son auteur s'occupe surtout la position du prince vue à travers du Livre de Henryków. Il présente le rôle de l'assemblée judiciaire dans l'administration de la justice en Silesie de l'époque. Il décrit aussi le développement du droit de la propriété des biens fonciers en Pologne au XIII^e siècle.